

ZANIM WYRUSZYLI NA WROGA... RELIGIJNE PRZYGOTOWANIE DO WALKI ZBROJNEJ W ŚREDNIOWIECZNEJ POLSCE

Jan Ptak

Katedra Historii Średniowiecznej, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
The John Paul II Catholic University of Lublin, Department of Medieval History
e-mail: janptak@interia.pl

Streszczenie. W okresie średniowiecza do działań wojennych przygotowano się także pod względem religijnym. Władcy państw i dowódcy armii chcieli dzięki temu uzyskać wsparcie ze strony Niebios w osiągnięciu zwycięstwa nad przeciwnikiem. Jednocześnie uczestnicy walk pragnęli wyjednać sobie u Boga zachowanie życia i zdrowia, a w wypadku śmierci – wieczne zbawienie. Na ziemiach polskich te przygotowania miały zarówno charakter długofalowy, z nastawieniem na dalszą przyszłość, jak i doraźny, gdy podejmowano je z myślą o konkretnych działaniach zbrojnych. Pierwsze obejmowały m.in. błogosławienie ludzi mających pełnić funkcje wojskowe i posiadanej przez nich broni. Szczególnie duże znaczenie przypisywano w tym zakresie władcom, których osobista pobożność miała być gwarancją sukcesów militarnych państwa. Z kolei tuż przed rozpoczęciem walki zazwyczaj miały miejsce w wojskach obrzędy religijne sprawowane przez duchownych. W ramach tych praktyk odprawiano msze święte, wygłaszano kazania, błogosławiono uczestników zbrojnych działań. Oni sami w wielu wypadkach przygotowywali się do walki poprzez spowiedź, komunię świętą i modlitwy.

Słowa kluczowe: wojny i wojskowość w średniowieczu, praktyki religijne, duszpasterstwo wojskowe

W wielu kręgach cywilizacyjnych łatwo dają się zauważyć bliskie powiązania pomiędzy aktywnością wojenną a życiem religijnym. Zjawisko to powszechnie obecne było także w średniowiecznym chrześcijaństwie. U jego podłoża leżało z pewnością przekonanie o tym, że Bóg ma decydujący wpływ na losy zarówno poszczególnych jednostek, jak i całych społeczeństw, w tym także w zakresie ich działalności militarnej. W polskim piśmiennictwie późnego średniowiecza sporo uwagi poświęcił tym sprawom wybitny krakowski uczyony Stanisław ze Skarbimierza. W jednej ze swoich mów mądrościowych (sermões sapientiales), noszącej tytuł: *Mowa o tym, że należy wyżej cenić mądrość niż oręż wojenny*, rozwinął fragment z Koheleta: „Lepsza jest mądrość od narzędzi wojennych”. Podkreślił w niej, że o pomyślnym wyniku wojen nie decyduje przewaga militarna, lecz wsparcie, jakiego Bóg udziela walczącym. Przytoczył przy tym słowa Judy Machabeusza: „nie przez mnóstwo wojska odnosi się zwy-

cięstwo w bitwie, ale z nieba jest siła” i stwierdzenie św. Pawła z Listu do Rzymian: „jeśli Bóg będzie z nami, kto przeciwko nam?”¹.

W dalszej części swojego wywodu autor ten przypomniał biblijnych bohaterów, którzy odnosili zwycięstwa dzięki męstwu otrzymanemu od Boga. Byli nimi, oprócz wspomnianego Judy Machabeusza, także Abraham i Dawid, a nawet Nabuchodonozor i Assur, będący narzędziem Bożej kary. Następnie ukazał postać rzymskiego cesarza Teodozjusza Wielkiego, który, opuszczony przez niemal wszystkich, musiał stawić czoła licznym wrogom. Zanim wyruszył do walki, „nie jedząc i nie śpiąc, całą noc spędził bezsennie na modlitwie”. Potem stoczył zwycięską bitwę, w czasie której wiatr wiejący w stronę nieprzyjaciół sprawił, że wyrzucane na nich oszczepy mocno ich raziły, zaś miotane przez nich nie dolatywały do celu².

Szczególnym uznaniem Stanisław ze Skarbimierza obdarzył w swym kazaniu cesarza Konstantyna Wielkiego, opowiadając o widzeniu, jakie miał we śnie ten władca, gdy ukazał mu się krzyż wraz z zapowiedzią przyszłego zwycięstwa. Przyjąwszy go jako znak dla siebie i swego wojska, odniósł triumf nad wrogiem, a za otrzymane od Boga wsparcie stale odwdzięczał się pobożnymi uczynkami. Wspierał Kościół w szerzeniu wiary, obdarowując nadaniami papieża i otaczając opieką duchownych. Nie zaniedbywał religijnych praktyk także w czasie kampanii wojennych, na które zabierał namiot podobny do kościoła, każąc ustawiać go w obozie. „W ten sposób nawet w marszu ani on sam, ani wojsko nie było pozbawione świętej światłości”, gdyż towarzyszący mu kapłani i diakoni sprawowali w tym namiocie sakralne obrzędy. Ta gorliwość była źródłem jego pomysłowości w prowadzonych wojnach. „Nic więc dziwnego, że Bóg był z nim, a on na zawsze pozostał zwycięzcą”, stwierdził cytowany autor³.

W kolejnym fragmencie jego tekstu znalazło się odniesienie do negatywnych zjawisk, jakie szerzą się w trakcie wojen, gdy biorące w nich udział armie dopuszczają się występków i nieprawości. Ściągają przez to na siebie wielkie niebezpieczeństwo, bo – jak pisze autor – „Zaiste, powinno obawiać się klęski wojsko, gdzie grzechy wołają o pomstę do nieba”. Wskazuje przy tym na jedną z form tych nadużyć, jaką jest „łupienie kościołów z ich posiadłości, dziesięcin i innych dóbr, dokonywane wbrew prawu boskiemu, prawu kanonicznemu, prawu wojennemu, prawu publicznemu, prawu prywatnemu i prawu naturalnemu”⁴. Takie postępowanie naraża sprawców na karę Bożą, której przykłady Stanisław przytoczył ze Starego Testamentu.

Posługując się „orężem mądrości” należy więc przestrzegać ładu moralnego podczas prowadzenia wojny, aby nieściągnąć na siebie Bożego gniewu. Do tego konieczne jest utrzymanie w wojsku dyscypliny, z której w przeszłości słyneła

¹ Stanisław ze Skarbimierza, *Mowy wybrane o mądrości*, oprac. M. Korolko, Kraków 1997, s. 129.

² Tamże, s. 129.

³ Tamże, s. 131.

⁴ Tamże, s. 133.

armia rzymska i wojska Aleksandra Macedońskiego. „Łatwo wszak może ponieść klęskę wojsko, choćby nie wiem jak wielkie, jeśli należytej dyscypliny w nim braknie”⁵. Poza karnością ważnym warunkiem do osiągnięcia zwycięstwa jest biegłość w wojskowym rzemiośle, która także wymaga rozwagi i jest zależna od duchowych przymiotów ludzi podejmujących zbrojne zmagania.

Swój wywód autor konkluduje zaleceniem:

Kto bowiem pragnie pomyślnego końca walki, zawierzy sztuce, nie losowi, a nadto mądrości Boga, która ręce przyuczy do bitwy, a palce do wojny; mądrość ta da nam zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi widzialnymi i niewidzialnymi, sprowadzi pokój i życie spokojne i pozwoli nam osiąść w niebiosach...⁶.

Wojennym umiejętnościom powinny towarzyszyć starania o wsparcie ze strony Boga, które zaowocuje pokonaniem nieprzyjaciół, a to z kolei przyniesie nie tylko pokój ziemski, ale i wieczne zbawienie po śmierci. W efekcie więc skutki pomyślnie rozstrzygniętej wojny, prowadzonej zgodnie z rygorami religijnymi, uzyskują także wymiar eschatologiczny.

Moralna i religijno-prawna strona wojennych zmagania stała się przedmiotem rozważań Stanisława ze Skarbimierza również w innym jego utworze, noszącym tytuł: *Kazanie o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej*. Znalazły się w nim m.in. zalecenia odnośnie do udziału osób duchownych (biskupów i kapłanów) w działaniach zbrojnych. Zdaniem autora nie powinni oni walczyć z bronią w rękę, lecz mogą wspierać uczestników wojny sprawiedliwej „przez swe zachęty, odpuszczanie grzechów i pomoc duchowną”⁷. Ta wskazówka również pokazuje, w jaki sposób wojujący mają – zdaniem autora – przygotować się do walki od strony religijnej, korzystając z obecności duchowieństwa w swoich szeregach.

Analizując nakreślony przez Stanisława ze Skarbimierza religijny kontekst postępowania monarchy i jego poddanych podczas działań wojennych, warto zadać pytanie, czy znajdował on urzeczywistnienie na gruncie polskiej wojskowości w wiekach średnich, czy też należy go uznać jedynie za zbiór pobożnych postulatów, wysuwanych ze strony Kościoła wobec ludzi trudniących się walką zbrojną. W tym celu należałoby rozpatrzyć obecne w źródłach informacje na temat działań odnoszących się do sfery sacrum, jakie podejmowało w tej epoce polskie wojsko i jego dowódcy w związku z prowadzeniem wojen.

Zabiegając o Bożą pomoc w militarnych przedsięwzięciach, ich uczestnicy mieli z jednej strony na względzie osiągnięcie zwycięstwa, co było ich celem zbiorowym, z drugiej zaś, w wymiarze indywidualnym, ocalenie życia podczas zbrojnych zmagania. Ciężała też na nich niewątpliwie troska o zbawienie duszy na

⁵ Tamże, s. 135.

⁶ Tamże, s. 137; określenie: „Dei sapientia, quae docet manus ad proelium et digitos ad bellum” pochodzi z Psalmu 144.

⁷ Stanisław ze Skarbimierza, dz. cyt., s. 89.

wypadek śmierci, która na polu walki była bliżej niż w innych okolicznościach⁸. Te powody sprawiały, iż prowadzeniu działań wojennych towarzyszyła rozbudowana sfera obrzędów, rytuałów i zbiorowych zachowań o charakterze religijnym, wymagająca zaangażowania ze strony nie tylko władców czy dowódców, ale w zasadzie wszystkich uczestników walki.

Jednocześnie obowiązek duchowego wspierania wojska ciążył na instytucjonalnym Kościele, który organizował ceremonialno-duszpasterską oprawę działań religijnych towarzyszących akcjom militarnym. Były one podejmowane zarówno przed rozpoczęciem wojny, w trakcie jej trwania, jak i po zakończeniu. Duża częstotliwość wojen w tamtej epoce sprawiała, że przygotowania do nich w wymiarze religijnym musiały być podejmowane dość intensywnie. Miały one z pewnością charakter zbiorowy i indywidualny, były prowadzone zarówno długofalowo, w przewidywaniu przyszłych akcji zbrojnych, jak i doraźnie, w obliczu konkretnych wyzwań. Ze źródeł wyłania się jedynie ich niepełny obraz, możliwy do odtworzenia tylko we fragmentach. Wiele zjawisk z tego zakresu musi pozostać bez możliwości dokładnej rekonstrukcji.

Świadectwem religijnego przygotowania do mających nastąpić w przyszłości działań wojennych są z pewnością spotykane w średniowiecznych pontyfikałach formuły benedykcji ludzi, którzy będą w nich uczestniczyć, jak i przeznaczonego do walki uzbrojenia⁹. Zawiera je także najstarsza z zachowanych na ziemiach polskich ksiąg liturgicznych tego typu, czyli tzw. *Pontyfikał krakowski*, sporządzony przypuszczalnie już w XI w., bądź też – jak sądzą niektórzy badacze – w następnym stuleciu¹⁰. Wśród zamieszczonych w nim modlitewnych formuł znajduje się „Benedictio armorum”. Zawiera ona prośbę do Boga, aby broń, do której odnosi się benedykcja (wspomniane tam zostały miecze, włócznie, zbroje,

⁸ W ten sposób na progu czasów nowożytnych przedstawiał to zagadnienie ks. Piotr Skarga TJ w swojej książce *Żołnierskie nabożeństwo, to jest nauki y modlitwy, y przykłady do tego stanu służące* (nowe wydanie sumptem Jana III Sobieskiego, Oliwa 1688, s. 12–14): „Żołnierz winien być nad inne nabożniejszy dla dwu przyczyn. Pierwsza: Iż bliższy jest śmierci, y Sądu Bożego, do którego się stawić trzeba. Bo jako kogo zastaną, tak go sądzić będą. ... Do innych śmierć cicho w dom idzie: Ale żołnierze do niey idą ... Prędko ją w bitwach y innych wojennych przypadkach naydują. Druga przyczyna jest gorącego nabożeństwa w żołnierzu: Rząd y władza Boska w bitwie. Bo sam Pan Bóg zwycięstwo daje. ... Dla tegoż żołnierzowi łaski Bożey z pilnym y ustawicznym nabożeństwem szukać, którą nieprzyjaciela pokonywać, y zdrowie swoje od śmierci za pomocą jego wyzwać potrzeba”. O religijności polskiego wojska w tym okresie zob. M. Lenart, *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, Warszawa 2009, Studia Staropolskie. Series nova, t. 21.

⁹ Zestawienie formuł występujących w pontyfikałach związanych z Polską podaje T. Miazga w swojej pracy: *Pontyfikały polskie w aspekcie muzykologicznym*, Graz 1981.

¹⁰ W. Abraham, *Pontificale biskupów krakowskich z XII wieku*, „Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny”, seria II, t. 41, 1927, s. 5 i n.; Z. Obertyński, Wstęp, w: *Pontyfikał krakowski z XI wieku*, wyd. Z. Obertyński, Lublin 1977, s. 22 i n.

helmy), okazała się niezwyciężona wobec nieprzyjaciół, i aby ci, którzy będą nią walczyć, nie doznali uszczerbku ani na ciele, ani na duszy¹¹.

Błogosławienie broni zostało uwzględnione w wielu średniowiecznych pontyfikałach używanych na ziemiach polskich, m.in. „Consecratio ensis” w tzw. Pontyfikałach plockim z XII w., „Benedictio gladii” w Pontyfikałach Tomasza Strzemińskiego z ok. 1456 r., jak również „Benedicchio armorum”, „Benedicchio novi ensis” i „Benedicchio gladii” w Pontyfikałach Erazma Ciołka z około 1505 r. W tego rodzaju księgach liturgicznych można znaleźć również błogosławieństwa przeznaczone dla nowo kreowanych rycerzy, na przykład „De benediccione et coronatione novi militis” w XIV-wiecznym tzw. Pontyfikałach lwowskim, „Benedictio ad novum militem faciendum” (*Pontificale et Ceremoniale episcoporum* z XIV w. z Archiwum Kapitulnego w Krakowie, Ms 11), „Ordo ad militem faciendum”, „Ordo super militantes” (*Pontificale* z ok. 1400 r. w Bibliotece Jagiellońskiej, Ms 1588), „Benedictio novi militis”, „Benedictio quando novi milites sunt unguendi” w Pontyfikałach Tomasza Strzemińskiego, „Benedicchio novi militis” w Pontyfikałach Fryderyka Jagiellończyka z 1493 r., czy też: „Novi milites (!) benedictio” w Pontyfikałach Erazma Ciołka¹².

Kolejna grupa benedykcji o znaczeniu militarnym obejmowała służące do celów wojennych chorągwie. Modlitewna formuła z ich błogosławieniem znajduje się we wspomnianym wcześniej *Pontyfikałach krakowskim*. Pod nagłówkiem „Benedictio super vexillum” zostało tam umieszczone wezwanie skierowane do Chrystusa za wstawiennictwem św. Michała Archanioła, aby walczący pod chorągwią, której dotyczy benedykcja, zwyciężali swoich nieprzyjaciół mocą św. Krzyża (*per virtutem sancte crucis*)¹³. Inny przykład takiej modlitwy, odnoszącej się do chorągwi wojennej, zawiera XII-wieczny wspomniany *Pontyfikał plocki*, uznawany za odmianę pontyfikału rzymsko-germańskiego. W skierowanej do Boga prośbie znalazły się tam słowa:

...uświęć niebiańskim błogosławieństwem tę chorągiew, która została przygotowana do użytku wojennego, aby, Twoją mocą otoczona, była skuteczna [w walce] przeciwko nieprzyjacielskim oraz buntowniczym narodom i straszna dla wrogów chrześcijańskiego ludu¹⁴.

Widać stąd, iż miała ona wyjednać militarne zwycięstwo posiadaczowi chorągwi, także w zmaganiach z wrogami wiary.

Analogiczne formuły, odnoszące się do błogosławieństwa chorągwi, występują licznie również w późniejszych, wyżej wymienionych pontyfikałach, używanych w ciągu wieków na polskich terenach. Dotyczą one przedmiotów uży-

¹¹ *Pontyfikał krakowski*, s. 70.

¹² T. Miazga, dz. cyt., s. 14, 19, 22, 27, 30, 32, 35.

¹³ *Pontyfikał krakowski*, s. 69.

¹⁴ *Pontyfikał plocki*, oprac. i do druku przygotował A. Podleś, Płock 1986, s. 143; ...*hoc vexillum, quod bellico usui preparatum est, celesti benedictione sanctifica, ut contra adversarias et rebelles nationes sit validum, tuoque munimine circumseptum, sitque inimicis christiani populi terribile*.

wanych w celach wojennych, na co wskazują już ich nagłówki, zawierające termin „vexilla bellica”, jak też ich usytuowanie ich w sąsiedztwie tekstów odnoszących się do uzbrojenia. Wśród liturgicznych ksiąg tego typu formuły benedykcji chorągwi zawierają m.in.: tzw. Pontyfikał Jana Rzeszowskiego z przełomu XII i XIII w. (w nim formuły: „Benedictio novi vexilli” oraz „Benedictio armorum et vexilli”¹⁵, Pontyfikał lwowski (*De benedictione vexilli bellici*), jak również późnośredniowieczne pontyfikały Tomasza Strzemińskiego („De benedictione armorum et vexilli bellici”, „Benedictio vexilli ad bellum”), Fryderyka Jagiellończyka („Benedicchio vexilli” i „Benedicchio vexilli bellici et armorum”) oraz Erazma Ciołka („Benedicchio vexilli bellici”, „Benedicchio armorum et vexilli, tradicio vexilli”)¹⁶.

Nie jest możliwe ustalenie, czy błogosławienie wyżej wymienionych elementów rycerskiego wyposażenia było w Polsce dokonywane w praktyce i w jakich okolicznościach się to ewentualnie odbywało. Trzeba wziąć pod uwagę nawet możliwość, iż wspomniane formuły nie były w polskich warunkach w ogóle wykorzystywane, a do pontyfikałów trafiały dzięki rozpowszechnionym na Zachodzie wzorcom. Mogłoby na to wskazywać nagminne milczenie źródeł w sprawie błogosławienia broni i chorągwi przez Kościół w średniowiecznej Polsce. Takie wnioskowanie nie wydaje się jednak do końca pewne. W przekazach narracyjnych znaleźć bowiem można na przykład wzmianki o uroczystym obrzędzie rozwijania chorągwi i wręczania ich wojsku w ramach rozpoczynania kampanii wojennych. Jan Długosz w swoich *Rocznikach* opisał tego typu ceremonie, które miały miejsce 9 lipca 1410 r. po wkroczeniu armii polskiej i litewskiej na ziemię krzyżackie. Wielką chorągiew z wizerunkiem Orła Białego na płachcie rozwinął sam król Władysław Jagiełło, wypowiadając przy tym głośno słowa modlitwy. Usprawiedliwiał w niej przed Bogiem swoją decyzję rozpoczęcia walki z Zakonem, przedstawiając ją jako słuszną i konieczną. Jej dosłowne brzmienie mogło być efektem kronikarskiej inwencji, natomiast bardzo prawdopodobny wydaje się zarówno fakt jej wypowiedzenia, jak i zawarte w niej treści.

Po nim uczynili to samo ze swymi chorągwiami inni dowódcy, czyli wielki książę Witold, książęta mazowieccy i polscy panowie, którzy także wygłosili wówczas odpowiednie modlitwy. Na zakończenie całe wojsko zaśpiewało pieśń *Bogurodzica*, co dodatkowo wskazuje na doniosłość opisaney ceremonii w ramach religijno-militarnego rytuału¹⁷. To działanie nie było z pewnością równoznaczne z błogosławieniem chorągwi, ale jego sakralny wymiar nie budzi wą-

¹⁵ Z. Obertyński, *Pontificale arcybiskupa lwowskiego Jana Rzeszowskiego w Bibliotece Kapitulnej w Gnieźnie*, Lwów 1930, s. 300 i 327. Zamieszczone tam formuły odnoszące się do chorągwi znajdują się w późniejszych dodatkach, dołączonych w XV w.

¹⁶ T. Miazga, dz. cyt., s. 20, 30–32, 35.

¹⁷ J. Długosz, *Annales seu cronicae Incliti Regni Poloniae*, (dalej cyt.: *Annales*) L. 10–11: 1406–1412, Warszawa 1997, s. 70–71, s. 82–83.

pliwości¹⁸. Nie można także wykluczyć, iż podczas ceremonialnego wręczania wojskom chorągwi przed rozpoczęciem działań wojennych wykorzystywano znajdujące się w pontyfikałach formuły typu: „Tradicio vexilli” czy „Benedictio vexilli ad bellum”, choć źródła o tym nie wspominają.

Podobnie też w obrzędach pasowania na rycerza, które odbywały się w Polsce przez całe średniowiecze już od czasów wczesnopiastowskich, mogły być wykorzystywane wspomniane wyżej formuły błogosławieństw rycerzy i ich uzbrojenia. Najwcześniejszą wzmiankę na temat tej ceremonii w Polsce można znaleźć w kronice Galla Anonima, gdzie jest mowa o nadaniu przez księcia Władysława Hermana rycerskiego pasa Bolesławowi Krzywoustemu i wielu jego rówieśnikom. Sama uroczystość, choć zakłócona – jak pisze Gall – nagłym wtargnięciem Pomorzan w granice Polski, miała bardzo podniosły charakter. Nawet termin, w którym miała się odbyć, czyli święto Wniebowzięcia NMP, wyraźnie wskazuje, że nadano jej oprawę sakralną. Zapewne miejscem tych ceremonii była płocka katedra. Można przypuszczać, że w ich trakcie dokonano benedykcji zarówno samych pasowanych młodzieńców, jak i wręczanego im oręża, o którym także wspomina kronikarz¹⁹.

Błogosławienie broni, zwłaszcza mieczów, mogło mieć szerokie znaczenie ideowe i symboliczne, szczególnie w odniesieniu do egzemplarzy przekazywanych członkom panującej dynastii²⁰. Niemiej odnosiło się do rynsztunku wojennego, w pierwszym rzędzie przeznaczonego do użycia na polach bitew. Zdaje się na to wskazywać choćby formuła *benedicchio novi ensis*, mogąca mieć zastosowanie do przedmiotu świeżo nabytego przez właściciela-rycerza albo wręczanego mu w czasie uroczystego pasowania²¹.

Mniej prawdopodobne wydaje się stosowanie rozbudowanego ceremoniału podczas pasowania na rycerzy przez Władysława Jagiełłę dużego grona jego podwładnych, co miało miejsce tuż przed bitwą pod Grunwaldem²². Jednak i w tym wypadku nie brakło zapewne akcentów religijnych, być może nawet z użyciem wspomnianych formuł błogosławienia ludzi i broni. Mogłaby na to wskazywać odnotowana przez Długosza obecność w tym momencie w wojsku polskim dużej grupy duchownych, o których jeszcze będzie mowa w dalszej kolejności. Rozstrzygnięcia tej kwestii nie ułatwia fakt, że w polskich źródłach

¹⁸ J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002, s. 178.

¹⁹ Gall Anonim, *Kronika polska* (dalej cyt.: Gall), przekład R. Grodecki, Wstęp i opracowanie M. Plezia, Wrocław 1996, s. 84.

²⁰ Z. Dalewski, *Pasowanie na rycerza książąt polskich we wcześniejszym średniowieczu – znaczenie ideowe i polityczne*, „Kwartalnik Historyczny”, 104: 1997, nr 4, s. 15–34.

²¹ O wręczaniu młodym rycerzom poświęconej broni pisze m.in. D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV–XV wiek)*, wyd. 2, Warszawa 2006, s. 59. Podane tam przykłady tego rodzaju ceremonii odnoszą się jednak tylko do Europy Zachodniej.

²² *Cronica conflictus Wladislai Regis Poloniae cum Cruciferis Anno Christi 1410*, wyd. Z. Celi-chowski, Poznań 1911, według której król pasował tam ok. tysiąca rycerzy, zob. też J. Długosz, *Annales.*, L. 10–11, s. 99, 107.

średniowiecznych brakuje danych na temat przebiegu takich uroczystości, zarówno w odniesieniu do opisywanego obecnie wydarzenia, jak i wszystkich innych, które zostały w nich odnotowane²³. O ile do ceremonii pasowania najbardziej stosowne wydają się obecne w wielu wcześniej wspomnianych pontyfikałach benedykcje przeznaczone dla „nowych rycerzy”, o tyle pojawiające się tam modlitewne formuły „super militantes” mogły zapewne odnosić się do osób w ogóle przygotowujących się do walki, na przykład udających się na wojnę.

Błogosławieniu podlegały różne rodzaje rycerskiego oręża używanego w walce zbrojnej, które mogły być jednocześnie atrybutami władzy. Stąd przyjmuje się, iż benedykcje zawarte w pontyfikałach odnoszono do elementów uzbrojenia posiadanego przez panujących w Polsce władców, w tym szczególnie piastowskich książąt²⁴. Ceremonie święcenia tych przedmiotów były zapewne elementem inauguracji książęcego panowania, która zastępowała sakrę królewską. Dla nas istotne jest to, że te obrzędy miały ścisły związek ze sferą militarną i miały wspomagać wojenną aktywność osób obejmujących władzę.

Wyraźnie religijny wymiar można też znaleźć w tradycji odnoszącej się do egzemplarzy oręża, którymi posługiwali się w walce polscy władcy. Według *Kroniki Wielkopolskiej* miecz Bolesława Chrobrego był mu dostarczony przez anioła, dzięki czemu monarcha ten zwyciężał wszystkich przeciwników. Później zabierali go na wojny następni władcy, także odnosząc z jego pomocą triumfy nad wrogami²⁵. Natomiast *Kronika książąt polskich* podaje opowieść o Kazimierzu Odnowicielu, który przed walką z Miecławem, modląc się w kościele NMP na poznańskim Ostrowie, złożył swój miecz na ołtarzu. Zamierzał bowiem zrezygnować z panowania i wrócić do klasztoru, aby w ten sposób odwrócić klęskę od swego kraju. Pograżony we śnie, usłyszał głos wzywający go, aby wziął miecz i wyruszył do walki²⁶. W obu wypadkach oręż tych władców jest więc otoczony nadprzyrodzoną mocą, pochodzącą z nieba. Nie można wykluczyć, że tego rodzaju obrazy kreowane przez autorów kronik były reminiscencjami błogosławienia przez Kościół rycerskiego oręża, w tym wypadku należącego do władców.

Szczególne miejsce wśród broni tego typu zajmuje miecz koronacyjny królów polskich zwany Szczerbcem. Na temat tego zabytku powstała już obfita literatura, ale wiele kwestii związanych z jego pochodzeniem i funkcjonowa-

²³ Zob. D. Piwowarczyk, dz. cyt., s. 64–65.

²⁴ Z. Dalewski, *Ceremonia inauguracji władzy w Polsce XI–XIII wieku*, w: *Imagines Potestatis. Rytuály, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV w. (z przykładem czeskim i ruskim)*, red. J. Banaszkiewicz, Warszawa 1994, s. 9–30 (*Colloquia Mediaevalia Varsoviensia*. I); tenże: *Władza, przestrzeń, ceremonial. Miejsce i uroczystość inauguracji władzy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w.*, Warszawa 1996, s. 103–132.

²⁵ *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wyd. B. Kürbis, Kraków 2010, s. 57.

²⁶ *Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski, w: *Monumenta Poloniae Historica* (dalej cyt.: MPH), t. 3, Lwów 1878, s. 447.

niem nie zostało dotąd w pełni wyjaśnionych²⁷. Nie ulega jednak wątpliwości, iż obecność wspomnianego miecza wśród monarszych insygniów związana była z militarnym wymiarem władzy królewskiej²⁸. Wręczanie tego przedmiotu podczas koronacji miało przygotowywać nowo kreowanego króla do wypełniania zadań wojskowych i było dokonywane – jak cała ceremonia koronacyjna – z oprawą liturgiczną. Monarcha w wypowiedzianej głośno przysiędze zobowiązywał się do zachowania całości królestwa, z czym wiązała się niewątpliwie troska o jego bezpieczeństwo militarne. Po jej złożeniu, aklamacji obecnych i namaszczeniu olejami, otrzymywał insygnia władzy, poczynając od miecza. Arcybiskup wręczał królowi ten przedmiot jako narzędzie do urzeczywistnienia obowiązku obrony Kościoła i wiary, wdów i sierot. Władca wykonywał nim wówczas kilka cięć w powietrzu, manifestując w symboliczny sposób gotowość do realizowania tych zadań²⁹. Tak więc w ceremonii koronacji wyraźne były akcenty militarne, chociaż nie miały one charakteru dominującego.

Inskrypcja umieszczona na głowicy Szczerbca w polskim przekładzie mająca brzmienie: „ten znak wpływa na miłość królów i książąt, na gniew sędziów”. wskazywałaby na funkcję Szczerbca jako „miecza sprawiedliwości” (*gladius iustitiae*) w związku z królewską władzą sądowniczą³⁰. W średniowieczu następowała bowiem wyraźna ewolucja insygnialnego znaczenia miecza, który w początkach tej epoki symbolizował głównie wojenną aktywność monarchy, później zaś jego funkcję strażnika sprawiedliwości. Jednak także i w tym obszarze królewskich zadań można dostrzec kontekst militarny, gdyż strzeżenie sprawiedliwości nie ograniczało się jedynie do karania winnych, lecz obejmowało także jej przywracanie poprzez podejmowanie wojen uznawanych za sprawiedliwe³¹. Ich definiowaniem na polskim gruncie zajmował się m.in. wspomniany na początku Stanisław ze Skarbimierza.

O militarnych wyzwaniach, jakie czekały władcę posługującego się Szczerbcem, wyraźnie świadczą także widniejące na tym orężu inne inskrypcje. Ich treść jest dość złożona i pewnym stopniu zagadkowa, co do pochodzenia. Na jelcu i trzonie rękojeści łacińskimi literami napisane hebrajskie zdanie: „Żarliwą wiarę wzbudzają imiona Boga Sedelai i Ebrehel” jest kontynuowane łacińskimi słowami: „Ktokolwiek te imiona Boga z sobą nosić będzie, temu żadne niebezpieczeństwo w ogóle nie zaszkodzi”. Do tego dochodzą znane z XVIII-wiecznych opisów, obecnie zaginione napisy z blaszek zdobiących trzon rękojeści: „To jest

²⁷ Aktualny stan wiedzy na ten temat prezentują prace: Z. Żygulski jun., *Szczerbiec*, w: *Urbs celeberrima. Księga pamiątkowa na 750-lecie lokacji Krakowa*, red. A. Grzybkowski, Z. Żygulski jun., T. Grzybkowska, Kraków 2008, s. 310–355; M. Biborski, *Szczerbiec – koronacyjny miecz królów polskich*, „Alma Mater”, nr 122–123, 2010, s. 77–82.

²⁸ M. Rokosz, *Polskie insygnia w średniowiecznych fabulach*, w: *Imagines potestatis*, s. 213–218.

²⁹ *Ordo coronandi regis Poloniae*, wyd. S. Kutrzeba, „Archiwum Komisji Historycznej”, 11: 1909–1913, s. 158–159.

³⁰ J. Lileyko, *Regalia polskie*, Warszawa 1987, s. 70.

³¹ M. Rokosz, dz. cyt., s. 213.

miecz księcia Bolesława” i „z którym Pan zastępów i wszystkich Zbawca, aby mu pomagał przeciw nieprzyjaciołom. Amen”³². Treść owych inskrypcji bez wątpienia wskazuje na militarne znaczenie tej broni, chociaż nie w sferze praktycznej, lecz insygnialnej i symbolicznej. Jej posiadanie miało niewątpliwie przysposabiać władcę do realizacji zadań wojskowych i zapewnić mu opiekę Niebios podczas wojennych zmagają z nieprzyjaciółmi.

Szczerbiec odgrywał wyjątkową rolę w polskim ceremoniale religijno-militarnym, ale zapewne nie był jedynym przedmiotem używanym do tych celów w wiekach średnich. Nie zachowały się jednak do naszych czasów ani materialne zabytki o podobnym znaczeniu, ani nawet dane na ich temat w źródłach pisanych czy ikonograficznych. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na zagadkowy obiekt, który do czasów drugiej wojny światowej znajdował się w Muzeum Wojska (obecne Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie), po czym przepadł bez śladu, zagrabiony przez Niemców. Był nim późnośredniowieczny miecz znaleziony w podziemiach katedry w Sandomierzu przed pierwszą wojną światową z umieszczoną na nim figurką Ukrzyżowanego Chrystusa, mający na głowni inskrypcję: MATER DEI MEMENTO MEI³³. Jeżeli był to autentyczny przedmiot z epoki średniowiecza, czego nie sposób obecnie rozstrzygnąć, pełnił on z pewnością funkcje insygnialne bądź przynajmniej ceremonialne, nie będąc orężem używanym do walki, mimo parametrów typowych dla egzemplarzy bojowych. Maryjne wezwanie umieszczone na jego głowni wyraźnie świadczy o dewocyjnym wymiarze czynności, które były wykonywane z jego użyciem. Niemożliwe jest przy tym ustalenie, czy odnosiły się one do sfery czysto militarnej, czy też do sprawowania władzy politycznej lub sądowej. Nie da się nawet stwierdzić, czy ta broń była sporządzona z myślą o wykorzystaniu w Polsce, czy znalazła się przypadkowo w jej granicach³⁴.

Na swoistą formę religijnego przygotowywania oręża do zbrojnego użycia wskazują również znaki oraz inskrypcje na średniowiecznych mieczach bojowych. Występują one powszechnie w całej Europie, są także obecne na niektórych egzemplarzach znalezionych na ziemiach polskich. Napisy były wykonywane zarówno w wersji pełnej, jak i inicjalnej. Obejmują one inwokacje o treści religijnej, które w rozwiniętej formie miały brzmienie typu: „In Nomine Domini” „In Nomine Dei”, „Dominus Iesus Christus”, czy nawet były wspomnianym wcześniej fragmentem Psalmu 144: „Benedictus Dominus Deus meus, qui docet manus meas ad praelium et digitos ad bellum”³⁵. Pozostanie nieustalone, czy

³² J. Lileyko, dz. cyt., s. 70.

³³ R. Matuszewski, J. Kozimor, *Ograbione muzeum. Straty wojenne Muzeum Wojska w okresie II wojny światowej*, Warszawa 2007, s. 145.

³⁴ Na jego głowni widniała sylwetka wilka, co wskazywałoby na Pasawę jako miejsce wykonania, ale tym znakiem posługiwały się także inne ośrodki wytwarzające miecze, zwłaszcza na terenie Niemiec, zob. M. Głosek, *Miecze środkowoeuropejskie z X–XV w.*, Warszawa 1984, s. 50–53.

³⁵ M. Głosek, *Znaki i napisy na mieczach średniowiecznych w Polsce*, Wrocław 1973, s. 57–82; tenże: *Miecze środkowoeuropejskie z X–XV w.*, Warszawa 1984, s. 54–60, 105–116.

miecze posiadające tego rodzaju napisy były wytworzone w Polsce, czy też zostały tu sprowadzone z innych krajów. Niemniej jednak mogą one wskazywać obecną także w Polsce tendencję do posiadania broni zaopatrzonej w formułki mające zapewnić ich użytkownikom opiekę Niebios podczas orężnych zmagani. Podobną rolę miały z pewnością do odegrania znaki w formie krzyża, bardzo rozpowszechnione na głowniach mieczów, choć niektóre z nich mogły być markami wytwórców.

Elementom uzbrojenia zaopatrzonym w tego rodzaju treści, zwłaszcza w sytuacji, gdy użytkownicy oręża byli ludźmi niepiśmiennymi, być może przypisywano niekiedy cechy magiczne. Z drugiej jednak strony w tamtej epoce zdawano sobie sprawę, iż nawet przedmioty mające wielkie znaczenie w sferze *sacrum*, nie mogły same gwarantować ich posiadaczom militarnego sukcesu, co podkreślił w swoich *Rocznikach* Jan Długosz. Przy opisie wojny 1410 r. podał, że krzyżacy dostojnicy

żywili próżny przesąd [w łac. oryginale: *supersticio*], iż dzięki temu, że posiadają pewne relikwie świętych, żaden wróg ich nigdy nie pokona, ani nie zgniecie i w swej pysze byli skłonniejsi do wojny niż do pokoju³⁶.

Można sądzić, że wyrażony przez Długosza pogląd na tę kwestię podzielało wówczas wielu ludzi przygotowujących się uczestnictwa w działaniach wojennych, dzięki czemu ich zabiegi o Bożą pomoc na polu walki nie miały jedynie charakteru formalnego, lecz cechowały się głębszym wewnętrznym zaangażowaniem.

Szczególnie wyraziste odbicie tego zjawiska w źródłach odnosi się do monarchów, którzy z racji sprawowanej władzy w państwie decydowali o podjęciu działań wojennych i kierowali ich przebiegiem. Mając do spełnienia określone zamierzenia militarne, władca powinien był zabiegać o błogosławieństwo Niebios w ich realizacji, prowadząc bogobojne życie oraz wykazując się określoną aktywnością w sferze religijnej. Od sposobu sprawowania przez niego władzy zależał w dużym stopniu wynik wojen, których prowadzenie przypadło mu w udziale. W wielu kronikarskich przekazach pojawia się przekonanie, iż od pobożności władcy i jego duchowej gorliwości zależą losy podejmowanych przez niego działań zbrojnych. Daje temu wyraz w swoim dziele Gall Anonim, gdy pisze:

...Bóg wszechmogący udzielił królowi Bolesławowi [Chrobremu – J.P.] tyle dzielności, potęgi i zwycięstw, ile w nim samym obaczył dobroci i sprawiedliwości wobec siebie oraz wobec ludzi³⁷.

Podobne zapatrywania można dostrzec kilka wieków później u Jana Długosza, który podłoża militarnych sukcesów Władysława Jagiełły upatruje w jego

³⁶ *Annales*, L. 10 i 11, 1406–1412, s. 75; tłum. pol.: *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (dalej cyt.: *Roczniki*), ks. 10 i 11, 1406–1412, przekład J. Mrukówna, Warszawa 1982, s. 87.

³⁷ Gall, dz. cyt., s. 28.

„czuwaniach, postach i modlitwach”, które okazały się skuteczniejsze niż wysiłki orężne³⁸.

Szczegółowy obraz takich zachowań wspomnianego monarchy pojawia się u Długosza w opisie wydarzeń poprzedzających kampanię grunwaldzką. Podaje on, iż czerwcem 1410 r. Jagiełło udał się do benedyktyńskiego klasztoru na Świętym Krzyżu, spędzając tam dwa dni. Codziennie o świcie podążał pieszo do tego sanktuarium ze Słupi położonej u stóp klasztornej góry. Tam „przez cały dzień na klęczkach odprawiał modły i rozdawał jałmużny, powierzając siebie i swoją sprawę opiece Boskiej i Świętego Krzyża”³⁹. Kronikarz wspominał też, że w tym czasie król pościł. Warto zauważyć, że modlitwa, post i jałmużna to trzy podstawowe formy pokutnych praktyk, które Kościół zaleca wiernym, opierając się na wskazaniach Ewangelii⁴⁰. Poprzez tego rodzaju duchowe praktyki w czasie rozpoczętej już wojny monarcha z pewnością chciał zabiegać u Boga o pomoc w jej pomyślnym rozstrzygnięciu.

Podejmowane przez władców pobożne praktyki, także te mające na celu uzyskanie Bożego wsparcia w prowadzeniu wojen, były organizowane przez środowiska kapelanów działających na królewskich dworach. Stąd też działalność tych duchownych można traktować również jako ówczesną formę duszpasterstwa wojskowego⁴¹. Zawczasu przygotowywali oni króla i jego otoczenie do zadań, jakie niesły ze sobą spodziewane w przyszłości zbrojne konflikty, a po ich rozpoczęciu towarzyszyli mu wraz z wojskiem w militarnych zmaganiach. Ich obecność w kampaniach wojennych była odnotowywana od bardzo dawnych czasów. O jednym z nich, przebywającym wraz z Bolesławem Chrobrym w Czechach podczas wojny z Niemcami wspomina w początkach XI w. w swojej kronice Thietmar z Merseburga⁴². Formułowano też domniemanie, że anonimowy benedyktyn-kronikarz, zwany tradycyjnie Gallem, jako kapelan księcia Bolesława Krzywoustego brał udział w wyprawach wojennych u jego boku⁴³.

O kapelanach Władysława Jagiełły wspomina J. Długosz w *Księdze uposażeń diecezji krakowskiej*, przedstawiając ich jako uczonych mężów, pełnych wiedzy i pobożności, którzy naukami i kazaniami formowali religijnie króla, otaczają-

³⁸ *Annales...*, L. 11–12: 1431–1444), Warszawa 2001, s. 126.

³⁹ *Roczniki*, ks. 10 i 11: 1406–1412, s. 71.

⁴⁰ A. Młotek, *Jałmużna*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7. Lublin 1997, kol. 738.

⁴¹ Omówienia duszpasterstwa wojskowego w Polsce wieków średnich dokonywali m.in.: E. Nowak, *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968–1831*, Warszawa 1932; J. Manthey, *Średniowieczne duszpasterstwo wojskowe*, „Duszpasterz Polski Zagranicą”, 1958, nr 3, s. 259–277; J. Ptak, *Duszpasterstwo rycerstwa polskiego w epoce Piastów i Jagiellonów*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek i in., Lublin 2004, s. 83–108.

⁴² *Kronika Thietmara*, tłum. i wyd. M. Z. Jedlicki, Kraków 2005, księga VI rozdz. 10. Był to kapelan biskupa kołobrzесьkiego Reinberna (Niemiec) towarzyszący Bolesławowi Chrobremu w 1004 w czasie wojny polsko-niemieckiej w Czechach.

⁴³ Wspomina o tym K. Maleczyński (*Gall Anonim*, w: PSB, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 228), który zresztą nie podziela tego poglądu.

cych go rycerzy i cały jego dwór⁴⁴. Nie wiadomo, jakie konkretne treści w ich nauczaniu odnosiły się do spraw wojny. Można domniemywać, iż często pojawiały się w nim przestrogi przed grzesznymi i niegodnymi działaniami wobec Kościoła i bezbronnej ludności, narażonej na przemoc i grabież także ze strony własnych wojsk. Pisał o tym cytowany na początku Stanisław ze Skarbimierza, przestrzegając walczących, którzy dopuszczaliby się takich zachowań, przed zesłanymi przez Niebiosa karami w postaci militarnych klęsk. Podobnie też w *Rocznikach* Długosza stale przewija się motyw niepowodzeń wojennych, dotykających polskie wojsko, które były spowodowane karą Bożą za postępowanie niegodne rycerzy. Z tym też były związane obecne w średniowiecznym kaznodziejstwie nakazy opieki nad słabszymi i bezbronnymi, a jednocześnie ostrzeżenia przed zgubnymi skutkami rabunków dokonywanych na cywilnej ludności. W zachowanym tekście jednego z kazań jest opowiedziana historia o rycerzu, którego dusza trafiła do piekła za łupienie ubogich ludzi, jakiego dopuścił się na wojnie⁴⁵.

Poza takim długofalowym, systematycznym oddziaływaniem duszpasterskim, przygotowującym monarchę i jego poddanych do udziału w wojnach mających nastąpić w przyszłości, korzystali oni z religijnej opieki tuż przed rozpoczęciem zbrojnych działań oraz w trakcie ich trwania. Warto zauważyć, iż zachowały się informacje o osobach, które przed wyruszeniem na wojnę indywidualnie przysposabiały się duchowo do niebezpieczeństw, jakie ona ze sobą niesie. Takie motywy kierowały być może Henrykiem Sandomierskim, gdy przed udaniem się na wyprawę do Prus w 1166 r. wystawił dokument finalizujący nadanie Zagości joannitom, które im wcześniej obiecał⁴⁶. Z kolei ok. 1190 r. sandomierski rycerz Dzierżko, brat biskupa płockiego Wita, licząc się z utratą życia, spisał w dokumencie rozporządzenia dotyczące swoich posiadłości, przeznaczając część z nich swojej żonie, część zaś klasztorowi kanoników regularnych w Busku, dokąd wcześniej sprowadził ich z Witowa. W dyplomie tym znalazła się informacja, że został sporządzony w tamtejszym kościele NMP przed samym ołtarzem w obecności pierwszego prepozyta Jana, przed którym wystawca odbył spowiedź i przyjął z jego rąk komunię, ponieważ udawał się na wojnę⁴⁷. Podobną motywację można dostrzec w nadaniu dokonanym w 1229 r.

⁴⁴ *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis nunc primum e codice autographo editus*, t. 3, *Monasteria*, Cracoviae 1864, s. 79.

⁴⁵ A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. 1, *Kazania i pieśni. Szkice literackie i obyczajowe*, Warszawa 1902, s. 80.

⁴⁶ *Codex diplomaticus Poloniae*, t. 3, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1858, dok. nr IV; K. Tymieniecki, *Majątność książęca w Zagościu i pierwsze uposażenie klasztoru joannitów na tle osadnictwa dorzecza dolnej Nidy. Studium z dziejów gospodarczych XII w.*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 41–42.

⁴⁷ *Codex diplomaticus Poloniae*, t. 1, wyd. L. Ryzyszewski i A. Muczkowski, Warszawa 1847, nr VI ... facta ad eum [Johannem – J.P.] confessione, et sacri corporis et sanguinis Christi de manu ipsius communionem sumpta, dum ad bellum processit.; zob. też: T. Giergiel, *Rycerstwo*

przez rycerza Alberta (Wojciecha?) z Ciepłowody dla klasztoru w Henrykowie na Śląsku. Ofiarował on tamtejszym cystersom część majątku za grzechy swoje i swego ojca. Następnie zaś, udając się w tej intencji na krucjatę do Prus, przekazał im wszystkie swoje dobra. Postawił jednak warunek, że gdyby wrócił z wyprawy, na własność klasztoru przejdzie tylko nadana mu wcześniej część tej posiadłości⁴⁸.

Jeszcze dalej szły postanowienia, jakie podjął przed wyprawą do Małopolski w 1289 r. śląski książę Przemko Ścinawski. Zanim tam wyruszył, nie tylko przyjął on Najświętszy Sakrament jako wiatyk, ale w sporządzonym wówczas testamencie wyznaczył nawet miejsce swego wiecznego spoczynku. Chciał być pochowany w klasztorze w Lubiążu, któremu nadał wówczas dwie wsie. Jak się okazało, rozporządzenia te wkrótce zostało wcielone w życie, bowiem książę w czasie owej wyprawy poniósł śmierć w bitwie pod Siewierzem⁴⁹.

Szczególne znaczenie miało jednak z pewnością to, co działo się w wymiarze religijnym w samych wojskach udających się na wyprawę wojenną. Aby zapewnić sobie Boże błogosławieństwo w nadchodzących walkach, podejmowano w ich szeregach określone czynności o charakterze sakralnym, czyniąc też wysiłki, aby nie dochodziło tam do wspomnianych wcześniej grzesznych występów. Starano się więc poprzez oddziaływanie duszpasterskie wpływać pozytywnie na zachowanie armii, eliminując jednocześnie te zjawiska, które mogłyby ściągnąć na nią karę Bożą. Do osiągnięcia tego celu niezbędne było zaangażowanie zarówno dowódców, którymi często byli sami monarchowie, jak i towarzyszących im duchownych i wszystkich uczestników zbrojnych działań.

W wojskach biorących udział w wyprawie wojennej obrzędy religijne były sprawowane z pewnością bardzo intensywnie. Już samo wyruszenie w pole poprzedzano uroczystymi ceremoniami. W *Rocznikach* Długosza zostały one ukazane m.in. w opisie wydarzeń poprzedzających bitwę pod Legnicą w 1241 r. Współcześni badacze formułują rozbieżne oceny co do wiarygodności tego fragmentu jego dzieła, nie mogąc ustalić źródła pochodzenia zawartych w nim informacji⁵⁰. Niemniej jednak można domniemywać, że gdyby nawet znalazły się w nim szczegóły wymyślone przez Długosza, przypisał on Henrykowi Pobożnemu i jego wojsku zachowania, jakie były przyjęte w czasach, w których pisał swoją kronikę. Według niego w przeddzień wyruszenia przeciwko Tatarom

ziemi sandomierskiej. *Podstawy kształtowania się rycerstwa sandomierskiego do połowy XIII wieku*, Warszawa 2004, s. 135, gdzie wcześniejsza literatura.

⁴⁸ *Księga Henrykowska*, tłum. R. Grodecki, s. 19–20.

⁴⁹ *Nagrobki xiążąt szląskich*, MPH, t. 3, s. 713: „Iste [książę Przemko Ścinawski – J.P.] processurus ad eundem infortunatum eventum tamquam presenciens ipsum sacramentis ecclesiasticis se preparavit, testamentumque ordinans duas villas Lossossevitz et Syrcow in Lubens contulit et ibi sepulturam elegit”.

⁵⁰ O możliwości istnienia nie zachowanej do naszych czasów XIII-wiecznej kroniki lub rocznika, z których Długosz czerpał wiadomości, zob. G. Labuda, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Poznań 1983.

książę Henryk Pobożny przygotowywał swoje wojsko do konfrontacji z wrogiem od strony duchowej. W tym celu

polecił, zarówno siebie samego, jak wszystkich baronów, rycerzy i tych, co przewodzili szykom, po uroczystości i pobożnie odśpiewanej mszy w kościele N. M. Panny w Legnicy i po spowiedzi opatrzeć świętym wiatykiem⁵¹.

W tym wypadku przebieg wyprawy był nietypowy, gdyż wróg znajdował się w pobliżu Legnicy, w której koncentrowały się książęce wojska. Dlatego ceremonie związane z rozpoczęciem działań wojennych mogły być jednocześnie przygotowaniem do bitwy, którą planowano stoczyć następnego dnia. W innych kampaniach oprócz przyjmowanego jednorazowo wiatyku wojsko mogło wiele razy uczestniczyć w zbiorowych praktykach religijnych, wśród których do najważniejszych zaliczała się niewątpliwie msza święta.

Jej sprawowanie w warunkach wojennych było odejściem od obowiązującej wówczas zasady, że wierny powinien w niej uczestniczyć tylko w swoim kościele parafialnym⁵². Było to zrozumiałe w sytuacji, gdy uczestnicy wypraw przebywali z dala od swoich parafii i wynikało zapewne zarówno z potrzeby zapewnienia walczącym opieki duszpasterskiej w obliczu zagrożenia życia, a w niektóre dni także wypełnienia obowiązku mszalnego. Z przekazów źródłowych wiadomo, iż msze były sprawowane w obozach wojskowych przez całe średniowiecze. Gall Anonim, opisując najazd Bolesława Krzywoustego na Czechy, wspomina o obrzędach religijnych, jakie odprawiono w polskiej armii przed bitwą z nieprzyjacielem. Po wygłoszeniu przez księcia przemowy do wojska, odprawione zostały we wszystkich hufcach msze, zaś zgromadzonym w nich zbrojnym została rozdana komunie św.⁵³ Podobnie jak w odniesieniu do innych tego rodzaju informacji, pojawić się musi cień wątpliwości, czy kronikarz nie idealizował w nich zachowań polskiego księcia i jego armii. Niemniej jednak podawane przez niego wiadomości nie mogły całkowicie odbiegać od ówczesnych realiów, a późniejsze źródła zamieszczają kolejne informacje o tego rodzaju faktach.

O praktykach religijnych w wojskach księcia Kazimierza Sprawiedliwego w trakcie jego wyprawy na jaćwieskich Połekszan w 1192 r. pisze z kolei w swojej kronice mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem. Według jego przekazu, gdy Polacy po wkroczeniu na tereny nieprzyjacielskie szykowali się do walki, książę nakazał odprawienie mszy, którą celebrował towarzyszący mu biskup płocki. Wówczas też całe wojsko przyjęło komunię św. Kronikarz uzasadnił te

⁵¹ *Roczniki*, ks. 9, Warszawa 1974, s. 20.

⁵² *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 1: *Średniowiecze*, Lublin 1974, s. 241; obszernie na ten temat pisze: I. Skierska, *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2003.

⁵³ Gall, dz. cyt., s. 95.

działania potrzebą duchowego wzmocnienia Polaków w obliczu walki z poganami, których określił mianem „Saladynistów”⁵⁴.

Dzięki Długoszowi można wyjątkowo dokładnie ustalić, jakie obrzędy religijne były sprawowane w armii króla Władysława Jagiełły podczas wyprawy grunwaldzkiej w 1410 r. Jak wynika z jego relacji, wielokrotnie odbywały się wówczas msze dla wojska. Jedną z nich celebrował dla króla i jego podwładnych biskup płocki Jakub z Korzkwi w klasztornej świątyni w Czerwińsku w dniu 2 lipca, w święto Nawiedzenia NMP⁵⁵. Inna z kolei została odnotowana pod datą 13 lipca, gdy armia polsko-litewska wkroczyła na teren państwa zakonnego. W tym dniu, w uroczystość św. Małgorzaty, król wraz z niemal całym wojskiem przystąpił do komunii św. Traktowano ją jako wiatyk, gdyż spodziewano się wkrótce starcia z wrogiem⁵⁶.

Szczególnie dużo uwagi poświęcił kronikarz ceremoniom religijnym, które odbywały się przed samą bitwą, w dniu jej stoczenia. Według jego przekazu, porywisty wiatr uniemożliwił o świcie rozstawienie namiotu-kaplicy i odprawienie mszy w pobliżu Dąbrowna, gdzie armia polsko-litewska spędziła noc. Wyruszone więc w drogę i po dotarciu w okolice Grunwaldu zaczęto rozbijać tam obóz. Król zaś w tym czasie wysłuchał dwóch mszy, które w ustawionej na wzgórzu kaplicy odprawili jego kapelani – pleban kłobucki Bartłomiej i prepozyt kaliski Jarosław. W tym czasie donoszono mu już o ustawionej nieopodal i przygotowanej do bitwy armii krzyżackiej. Nie odszedł jednak od kaplicy, chociaż był ponaglany przez otoczenie, m.in. przez samego księcia Witolda⁵⁷.

Długosz uznał to za dowód, że król losy bitwy powierzył Bogu i wyjednał sobie w ten sposób triumf nad nieprzyjacielem.

Nic zatem dziwnego, jeżeli królowi bogobojnemu i nabożnemu, przedkładającemu sprawy boskie ponad wszelkie zwycięstwa i niebezpieczne przedsięwzięcia, co jak wiadomo Krzyżacy lekceważyli i mieli za nic, Bóg dał sławne zwycięstwo⁵⁸.

Warto zauważyć, iż starsze od Długosza źródło dotyczące bitwy pod Grunwaldem, czyli wspomniana już *Cronica conflictus*, podaje, że król postępował w tej sprawie „według swego stałego zwyczaju” (*secundum consuetudinem solitam*)⁵⁹. Jak można z tego wywnioskować, słuchanie mszy należało do jego co-

⁵⁴ Mistrz Wincenty, dz. cyt., s. 232–233; biskupem tym był Wit, zob. przypis 223 tamże; T. Żebrowski, *Zarys dziejów diecezji płockiej*, Płock 1976, s. 31.

⁵⁵ A. Swierżawski, *Jakub z Korzkwi h. Syrokomla (ur. przed 1350–1425), zwany mylnie Kurdwanowskim lub z Kurdwanowa, biskup płocki*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt.: PSB), t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 358.

⁵⁶ *Annales*, L. 10 et 11: 1406–1412, Warszawa 1997, s. 82: *Eo die Wladislaus Polonie rex et universus fere Polonicus exercitus Divinissimo se procurat Viatico, Corporis videlicet et Sanguinis Christi Sacramento, ratus, prout evenit, propediem universali dimicacione cum hoste se manus conserturum.*

⁵⁷ Tamże, s. 87.

⁵⁸ *Roczniki*, ks. 10–11, s. 100–101.

⁵⁹ *Cronica conflictus*, s. 20.

dziennych praktyk, które starał się realizować także w warunkach wojennych. Nie ulega raczej wątpliwości, że ogół wojska nie towarzyszył mu w tych obrzędach. Nabożeństwa dla całej armii organizowano jedynie w wybranych dniach, o czym świadczą cytowane wcześniej wiadomości z *Roczników Długosza*.

W słuchaniu mszy odprawianych w kaplicy królewskiej przed samym rozpoczęciem bitwy monarsze towarzyszyła też jego świta. Wskazuje na to cytowana uprzednio *Cronica conflictus*, podając treść modlitwy, którą król wówczas zanośił podczas tej mszy:

Tobie – powiedział – Panie Boże powierzam ducha mego i oddaję moich towarzyszy broni. Zachowaj mnie Panie razem z nimi. A was, mili towarzysze broni, upominam i żądam, abyście pamiętali o mojej duszy⁶⁰.

Trudno zakładać, że została ona wiernie powtórzona przez autora kroniki. Gdyby jednak miała brzmienie zbliżone do podanego w cytacie, można by wnioskować, że była ona wypowiediana głośno, skoro król zwracał się w niej także do obecnych przy nim osób. Była to z pewnością niewielka grupa, gdyż – jak podaje Długosz – w tym czasie ogół wojska już szykował się do bitwy.

O korzystaniu przez Jagiełłę z obozowej kaplicy Długosz wspomina także w opisach innych kampanii wojennych. W lipcu 1431 r., podczas działań przeciwko Świdrygielle na Wołyniu, król modlił się w niej, gdy uległa zniszczeniu przez burzę⁶¹. Przy tej okazji kronikarz znowu uwypuklił religijną gorliwość monarchy, który w większym stopniu osiągał powodzenie wojenne modlitwą niż orężem.

Władysław Jagiełło nie był z pewnością jedynym władcą, który tak pieczołowicie spełniał religijne praktyki w warunkach polowych. Poza wzmiankami w źródłach narracyjnych wskazują na to również papieskie przywileje na używanie przenośnych ołtarzy, wydawane dla polskich władców. Były one przydatne w czasie podróży czy polowań, ale z pewnością wykorzystywano je w szczególnie sposób podczas kampanii wojennych⁶².

Podsumowując zagadnienie zbiorowych ceremonii religijnych, w których uczestniczyły walczące armie, można w świetle rozpatrzonych już informacji źródłowych stwierdzić, że ich podstawową formą była msza święta organizowana zazwyczaj na kilka dni przed przewidywanym starciem z wrogiem, podczas której ogół wojska przystępował do komunii taktowanej jako wiatyk. Długosz użył tego sformułowania w odniesieniu praktyk religijnych sprawowanych przed bitwami pod Legnicą i Grunwaldem. Z cytowanej uprzednio *Kroniki książąt polskich* wynika, że wiatyk przyjął książę ścinawski Przemko przed wyprawą do Małopolski, nie wiadomo jednak czy indywidualnie, czy wraz ze swym wojskiem. Wygląda też na to, że opisana przez Galla msza z powszechnym przy-

⁶⁰ Tamże, s. 21, tłum. pol.: *Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku Pańskim 1410*, przeł. J. Danka i A. Nadolski, Olsztyn 1983.

⁶¹ Długosz, *Annales*, L. 11–12: 1431–1444, Warszawa 2001, s. 27.

⁶² I. Skierska, dz. cyt., s. 151.

mowaniem komunii św. podczas wyprawy na Czechy w 1103 r., i utrwalone w kronice Kadłubka analogiczne ceremonie w trakcie wyprawy na Jaćwingów w 1192 r. miały podobny charakter. Ponadto odprawiane były też msze w innych okolicznościach, lecz zapewne bez masowego udziału wojska. Szczególne znaczenie miały obrzędy sprawowane dla władców dowodzących armiami, co wyraźnie można dostrzec w opisie wyprawy grunwaldzkiej.

Spowiedź, pozwalająca oczyścić się z grzechów, także była niewątpliwie jedną z podstawowych postug religijnych, z jakich korzystali uczestnicy walk zbrojnych, w dodatku musiała poprzedzać przyjęcie komunii św. W sytuacji wojennej była ona ze zrozumiałych względów podejmowana w okolicznościach nietypowych, gdyż w średniowieczu przepisy kościelne nakładały na wiernych obowiązek odbywania jej przed własnym duszpasterzem w parafii⁶³. Inną trudność w realizacji tej postugi w warunkach polowych stanowiła z pewnością duża liczebność penitentów zgromadzonych w wojsku, co mogło znacznie ograniczyć możliwość spowiedzi indywidualnej. Niemniej jednak taka forma wyznawania grzechów była niejednokrotnie odnotowywana w źródłach narracyjnych.

O możliwości przystępowania do spowiedzi, jaką w czasach Bolesława Krzywoustego mieli polscy rycerze uczestniczący ok. 1119 r. w walkach o Szczecin, informuje XII-wieczne prowansalskie źródło zwane *Miracula sancti Aegidi*, autorstwa Piotra Guillaume. Ukazuje ono losy Sieciecha, cześnika na książęcym dworze, który doświadczył cudownej pomocy ze strony św. Idziego. Ponieważ historia tego dostojnika została spisana na podstawie relacji Polaków pielgrzymujących do Prowansji, można ją uznać za zgodną z polskimi realiami. Według niej Sieciech zamierzał wyspowiadać się w obozie po powrocie z akcji bojowej. Z tego wynika, iż znajdowali się w nim kapelani sprawujący tę postugę⁶⁴.

Znajduje to potwierdzenie w przekazie Galla Anonima mówiącym o przyjmowaniu komunii św. przez wojska szykujące się do ataku na Kołobrzeg w 1103 r.⁶⁵ Nie budzi wątpliwości, iż przystępujący do niej musieli wcześniej odbyć spowiedź, prawdopodobnie już w warunkach wojennych. Warto przy tym zwrócić uwagę na pojawiający się w historiografii pogląd, iż opisane w kronice masowe przystępowanie do tego sakramentu w wojskach Krzywoustego w wyprawach na Pomorze i na Czechy w 1110 r., musiało być poprzedzone absolucją zbiorową, gdyż nie było wówczas możliwości urządzenia spowiedzi indywidualnej dla tak dużej grupy ludzi⁶⁶.

Należy wziąć pod uwagę także ewentualność, iż spowiadano się jeszcze przed wyruszeniem na wojnę. Świadczy o tym wspomniany zapis w dokumencie wystawionym w Busku ok. 1190 r. przez rycerza Dzierzka, brata biskupa płoc-

⁶³ *Dzieje teologii katolickiej*, t. 1, s. 243.

⁶⁴ Piotr Guillaume, *O wybawieniu od śmierci cześnika księcia polskiego*, w: Anonim tzw. Gall, dz. cyt., s. 172.

⁶⁵ Gall, dz. cyt., s. 95.

⁶⁶ H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek (w. VI–XII)*, Warszawa 1979, s. 375.

kiego Wita. Udając na wyprawę wojenną rycerz ten odbył spowiedź w swojej miejscowości, w kościele, dla którego poczynił nadania⁶⁷.

Z kolei *Rocznik Traski* i *Rocznik franciszkański krakowski* wspominają o przystąpieniu do spowiedzi i komunii przez księcia Leszka Czarnego i jego wojsko przed wyruszeniem w październiku 1282 r. przeciwko Litwinom plądrującym ziemię sandomierską⁶⁸. Z treści tych przekazów nie wynika, czy nastąpiło to jeszcze przed udaniem się na wyprawę, czy już w trakcie jej trwania. Nie można też rozstrzygnąć, czy do tej spowiedzi wojsko przystępowało indywidualnie czy zbiorowo.

O spowiadaniu się przed samą bitwą pod Grunwaldem wspomina J. Długosz. Co prawda, fakt ten dotyczył samego króla, mógł więc mieć wyjątkowy charakter. Według tego przekazu Władysław Jagiełło, będąc już w siodle, ponowił spowiedź, której wysłuchał ksiądz podkanclerzy Mikołaj Trąba. W tym czasie spowiadali się być może także niektórzy rycerze szykujący się do bitwy. Długosz wspomniał bowiem, że przed jej rozpoczęciem król polecił duchownym, aby pod przewodnictwem wspomnianego Mikołaja Trąby udali się do obozu⁶⁹. Zapewne więc do tej chwili przebywali wśród wojska i pełnili kapłańskie czynności, w tym także być może słuchając spowiedzi. Warto zauważyć, że w tych posługach realizowane były zadania, które wyznaczał biskupom i kapłanom Stanisław ze Skarbimierza w analizowanym wcześniej kazaniu. Jednym z nich było bowiem odpuszczanie grzechów ludziom walczącym na wojnach.

O tym, jak ważna dla ówczesnych ludzi była ta sprawa, świadczą opisane w źródłach przypadki spowiadania się uczestników walk w dramatycznych okolicznościach, gdy groziła im utrata życia. Dotyczyło to m.in. rannych uczestników bitwy pod Płowcami, jak też polskich rycerzy mordowanych wcześniej przez Krzyżaków w Gdańsku⁷⁰. Relacje autorów, będących nieraz świadkami bądź nawet uczestnikami opisywanych wydarzeń, koncentrują się na losach tych ludzi w sytuacjach, gdy oczyszczenie się z grzechów stawało się dla nich sprawą najpilniejszą⁷¹. Ideowe przesłanie tych wiadomości jest przejawem głębokiej troski ludzi średniowiecza o życie wieczne, znajdującej odbicie w przystępowaniu uczestników zbrojnych zmagających do spowiedzi w obliczu zagrażającej im bezpośrednio śmierci.

⁶⁷ Zob. przypis 46.

⁶⁸ *Rocznik Traski*, MPH t. 2, s. 848–849; *Rocznik franciszkański krakowski*, MPH, t. 3, s. 51: *confessione et sacramento se munientes et sese mutuo exhortantes, hostes insequuntur*. Zob. też P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000 s. 305.

⁶⁹ *Annales*, L 10–11: 1406–1412, s. 100.

⁷⁰ J. Ptak, dz. cyt., s. 87–88.

⁷¹ *Kronika oliwska*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 6, Kraków 1893, s. 319; *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1, *Causa Junivladislaviae et Brestiae-Cuiaviae anno 1320–1321*, wyd. H. Chłopocka, Wrocław 1970, s. 45; *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1, Poznań 1890, s. 386–387.

Poza omówionymi dotąd praktykami religijnymi można znaleźć informacje także na temat innych form odwoływania się do *sacrum* w ramach przygotowań do walki. Z zapisu Długosza wynika na przykład, iż podczas wspomnianej wyprawy Władysława Jagiełły na Wołyn przeciwko Świdrygielle w 1431 r., biorący w niej udział biskup Zbigniew Oleśnicki, opuszczając pod Uściługiem wojsko, udzielił mu błogosławieństwa. Wszyscy zgromadzeni, na czele z królem, przyjęli je w postawie klęczącej⁷².

Ważnym zadaniem duchownych towarzyszącym wojsku było formowanie jego postawy religijnej poprzez głoszenie kazań. Zazwyczaj były one częścią liturgii sprawowanej dla uczestników militarnych działań. Wiadomości na ten temat pojawiają się już w kronice Galla w opisie wyprawy Bolesława Krzywoustego na Czechy w 1110 r. Podczas mszy św. odprawianych w trakcie przygotowań do bitwy kazania dla poszczególnych hufców głosili obecni w polskiej armii biskupi. Ponieważ oddziały te były zapewne zorganizowane według kryterium terytorialnego, można przypuszczać, że owi hierarchowie zwracali się w ten sposób do swoich diecezjan⁷³.

Przejawem odnotowanego w źródłach szczególnego wsparcia duchowego, jakie walczący otrzymali od swego zwierzchnika diecezji, było postępowanie biskupa płockiego Szymona, który wziął udział w odpieraniu pomorskiego napadu na Mazowsze w 1109 r. Sytuację tę opisał Gall Anonim, według którego biskup wraz z grupą duchownych towarzyszył wówczas Mazowszanom u boku dowodzącego tą akcją komesa Magnusa. Odziany w szaty kapłańskie podążał z wojskiem za ustępującym nieprzyjaciółmi, przyczyniając się do ich klęski. Jak stwierdził kronikarz, „czego nie przystało mu czynić ziemskim orężem, tego starał się dokonać bronią duchową i modlitwami”, przez co był podobny do Mojżesza wspierającego Izraelitów w walce z Amalekitami⁷⁴.

Piszący później o tym samym wydarzeniu mistrz Wincenty uszczegółowił jego obraz, wzbogacając go m. in. o treść wezwania, z jakim wspomniany biskup zwrócił się przed walką do Mazowszan:

Zaprawdę w jednym tylko, synaczkowie, jest nadzieja zwycięstwa, nie od wielu zależy wiktoria! I nie trzeba się lękać niebezpieczeństwa śmierci, zwłaszcza gdy chodzi o ratowanie bliźnich, ponieważ śmierć ciała nie unicestwia człowieka, lecz prowadzi do nagrody za męstwo⁷⁵.

Z pewnością przytoczone w kronice słowa tego dostojnika są wymyślone przez cytowanego pisarza. Można jednak sądzić, iż w tej wypowiedzi pojawiły się kwestie często poruszane przez kaznodziejów starających się duchowo wesprzeć wojsko szykujące się do stoczenia bitwy. Na pierwszy plan wysuwają się tu dwie sprawy, mianowicie niepewność co do wyników walki w obliczu liczeb-

⁷² *Annales*, L. 11–12: 1431–1444, Warszawa 2001, s. 26.

⁷³ Gall, dz. cyt., s. 150 i przyp. 2 tamże.

⁷⁴ Tamże, s. 116.

⁷⁵ Gall, dz. cyt., s. 116; Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992, s. 126.

nej przewagi nieprzyjaciela i obawa przed śmiercią. W obu tych zagrożeniach trzeba liczyć na Bożą pomoc. Zwycięstwo zależy bowiem od Boga, a śmierć poniesiona w obronie swoich rodaków zapewni poległym zbawienie. Tego rodzaju argumenty miały niewątpliwie wzmacniać odwagę słuchaczy i dodawać im ducha podczas samej walki. Ze względu na ich uniwersalny charakter były zapewne powszechnie stosowane w tego rodzaju wypowiedziach i to nie tylko w omawianej epoce⁷⁶.

W późnym średniowieczu wywody kaznodziejów mogły być podbudowane doktryną wojny sprawiedliwej, na polskim gruncie rozwijaną przez krakowskich uczonych, takich jak cytowany na początku Stanisław ze Skarbimierza czy Paweł Włodkowic. Zagadnienia wchodzące w skład tej doktryny były z pewnością poruszane w kazaniach głoszonych podczas kampanii grunwaldzkiej. Wskazuje na to wspomniana uprzednio, opisana przez Długosza uroczystość w Czerwińsku, podczas której do Jagiełły i jego rycerzy przemawiał płocki biskup Jakub z Korzkwi. Dostojnik ten, obdarzony według kronikarza niepospolitym talentem kaznodziejskim, nawoływał słuchaczy do walki w obronie królestwa i ojczyzny. Podkreślał, że biorą udział w wojnie sprawiedliwej (*bellum iustissimum*), co mogło u nich wyrobić przekonanie o czekającym ich sukcesie militarnym, jak też uspokoić obawy o wieczne zbawienie na wypadek śmierci⁷⁷.

W niektórych sytuacjach konieczne było podtrzymanie wojska na duchu, gdy działania wojenne przybierały niekorzystny obrót. Przykładem tego może być kryzys, jaki zapanował w polskiej armii po klęsce pod Chojnicami jesienią 1454 r. Do jego przezwyciężenia przyczynił się kanonik Sędziwój z Czechła, który udał się wówczas do przebywającego w Brześciu Kujawskim króla Kazimierza i jego rycerstwa. Wygłosił do zgromadzonych kazanie, stojąc przed nimi boso, ubrany we włosienicę. Te pokutne atrybuty niewątpliwie wiązały się z tematyką jego wystąpienia, którego treść pozostaje nieznana. Z pewnością wzywał w nim do nawrócenia i pokutowania za grzechy, które ściągnęły na wojsko Boży gniew. Dlatego poniosło ono klęskę, mimo iż prowadziło wojnę sprawiedliwą. O tym mówił także do samego króla podczas spotkania, jakie odbył z nim w następnej kolejności, zarzucając mu osobiste przewinienia⁷⁸. Można sądzić, iż to wystąpienie znacznie przyczyniło się do duchowego pokrzepienia zarówno samego monarchy, jak i jego poddanych. Wojna była kontynuowana, z czasem przynosząc sukcesy.

⁷⁶ W XVI w. na doniosłe znaczenie kaznodziejów w wojsku wskazywał m.in. hetman Jan Tarnowski w swoim dziele „*Consilium rationis bellicae*”, zob. J. Ptak, dz. cyt., s. 93.

⁷⁷ Długosz, *Annales*. L. 10–11 (1406–1412), s. 65: „...de bello iusto ac iniusto, cum esset vir rarae literaturae, habens donum sermonis, disserens, multiplici et evidenti ratione, bellum regium contra Cruciferos assumptum, iustissimum fore deduxit et omnium audientium militum pectora miro persuasionis modo in defensionem Regni et patriae ad dimicandam viriliter contra hostes animavit”.

⁷⁸ *Annales*, L. 12 (1445–1461), Kraków 2003, s. 221, o tym wydarzeniu zob. M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim*, Warszawa 1967, s. 273.

Oprócz kazań kierowanych do wojska przez duchownych, religijne treści zawierają również przemowy, jakie wygłaszali przed bitwami dowódcy do swoich podwładnych. W źródłach narracyjnych istnieje wiele wzmianek na ten temat, przytaczane są nawet dosłownie teksty tych wystąpień. Z pewnością wiele z nich jest wytworem samych kronikarzy, chcących wzbogacić i ubarwić swoją narrację⁷⁹. Niemniej jednak sam fakt ich wygłaszania, będący zapewne elementem wojennych zwyczajów, wydaje się raczej niepodważalny, choćby z racji powszechnego występowania wzmianek na ten temat w źródłach.

W każdej z nich pojawia się odwołanie do sfery *sacrum*. Widać to wyraźnie w monarszych przemowach obecnych w kronice Galla Anonima. Według niego Bolesław Chrobry przed bitwą z Rusinami mówił do swoich wojów: „pokładam ufność w miłosierdziu Bożym i waszej wypróbowanej dzielności”⁸⁰. Również w rymowanej wypowiedzi, którą ten kronikarz włożył w usta Kazimierza Odnowiciela gotującego swe wojska do starcia z Pomorzanami, znalazły się słowa o podobnej treści⁸¹. Z kolei Bolesław Krzywousty miał wołać do swoich podwładnych pod Nakłem:

Dziś za łaską Bożą a wstawieniem się św. Wawrzyńca miecz wasz zetrze bałwochwalstwo Pomorzán i ich rycerską dumę!⁸²

Jak z tego wynika, głównym argumentem, który miał zachęcać wojsko do walki, było przekonanie o łaskawości Niebios w spodziewanej konfrontacji z wrogiem.

Podobne motywy można napotkać w późniejszych źródłach. Według krzyżackiej kroniki Piotra z Dusburga książę Leszek Czarny przed walką z Litwinami zachęcał swoich rycerzy, by wraz z nim z odwagą wyrównali krzywdę wyrządzoną krzyżowi⁸³. To wezwanie z pewnością było związane z okolicznością, że przeciwnikami Polaków byli wówczas poganie. O tych samych wypadkach, umieszczając je pod rokiem 1283, pisał później Jan Długosz, opierając się na wcześniejszych przekazach, takich jak *Rocznik Traski* i *Rocznik franciszkański krakowski*. Według jego opisu Leszek Czarny przed rozstrzygającym bojem z Litwinami ograbiającymi Małopolskę w przemowie do swego wojska podkreślił, że zaszczytnie jest umierać za wiarę, ojczyznę i domowe ogniska. Przypomniał im wcześniejsze zwycięstwo odniesione nad tym samym wrogiem dzięki

⁷⁹ Na przykład cytowany przez J. Długosza tekst obszernego przemówienia, które miał rzekomo wygłosić Władysław Łokietek do swoich rycerzy przed bitwą pod Płowcami (*Annales*, L. 9, Warszawa 1978, s. 166–167) jest w wielu miejscach zaczerpnięty z Liwiusza (zob. tamże, przypis 54 na s. 403).

⁸⁰ Gall, dz. cyt., s. 24.

⁸¹ Tamże, s. 47: „To nie liczba stanowi o zwycięstwie, lecz kogo Bóg swą łaską wesprze w męstwie”.

⁸² Tamże, s. 127.

⁸³ „ut hodie vindicemus injuriam crucifixi” *Chronicon terrae Prussiae* von Peter von Dusburg, wyd. M. Toppfen, w: *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 1, Leipzig 1861, s. 138; o samej wojnie zob. P. Żmudzki, dz. cyt., s. 365.

wsparciu Niebios i zachęcił do wytrwania w nadziei ponownego triumfu⁸⁴. Treść mowy księcia do podwładnych relacjonuje też wspomniany *Rocznik Traski*. Miało się znaleźć w niej takie stwierdzenie:

Lepiej jest nam chwalebnie zginąć za Imię Chrystusa i za pojmanyh [przez Litwinów – J.P.], niż widzieć niedolę naszego ludu⁸⁵.

W przytoczonych przez polskich autorów wypowiedziach tego władcy wiara w Bożą opiekę splata się z poczuciem obowiązku wobec poddanych, którym zagroziło śmiertelne niebezpieczeństwo.

Także i w konfrontacji w chrześcijańskim przeciwnikiem argumenty natury religijnej stanowiły fundament przemówień, jakie kronikarze utrwalili w swoich dziełach. Należy do nich wypowiedź Władysława Łokietka do jego wojsk przed bitwą pod Płowcami, przytoczona w *Rocznikach* Długosza. Pojawiły się w niej odwołania do pomocy, jakiej polski władca spodziewał się od Boga:

Zapewniam Was, że Bóg wspomaga naszą słuszną walkę, bo On zwykle staje po stronie słuszniejszej sprawy. W tej niegodziwej wojnie wyrze swój gniew na oddziałach wrogów za ich straszne występki, których się dopuścili. ... Waszymi prawicami wymierzy im zasłużoną karę⁸⁶.

W tym wypadku motywem, mającym zapewnić królewskiemu wojsku wsparcie Niebios, były zbrodnie popełnione przez przeciwnika, za które będzie ukarany. Polacy mieli więc odegrać tu rolę narzędzia w ręku Boga.

Ten sam kronikarz wspomniał również, że pod Grunwaldem król Jagiełło przemówił do świeżo pasowanych przed bitwą rycerzy, jednak nie podał tematyki jego wystąpienia. Natomiast treść królewskiej mowy, skierowanej wówczas do rycerzy przed rozpoczęciem walki, przytacza *Cronica conflictus*. Głównym tematem tej oracji były krzywdy, jakie Krzyżacy wyrządzali Polsce, w tym także znieważanie świątyń i bezczeszczenie osób poświęconych Bogu. Nadchodząca bitwa miała być walką o sprawiedliwość i odparcie zagrożenia ze strony Zakonu⁸⁷. Pojawiła się tu więc znowu argumentacja zaczerpnięta z definicji wojny sprawiedliwej.

Obecne w przekazach kronikarskich mowy wygłaszane do wojska przez władców przed rozpoczęciem bitew są w dużej mierze odbiciem poglądów samych autorów tych dzieł na istotę walki zbrojnej i ich wyobrażeń o idealnych władcach, prowadzących swoje armie do boju w obronie wiary i bezpieczeństwa kraju. Jednocześnie jednak mogą być śladem autentycznych wypowiedzi, które dowódcy kierowali do swoich podwładnych w krytycznych chwilach przedbitewnego napięcia, a nawet lęku. W takich okolicznościach odwoływanie się do Boga i wartości religijnych wydaje się całkowicie pewne.

⁸⁴ *Roczniki*, ks. 7–8, Warszawa 1974, s. 284.

⁸⁵ *Rocznik Traski*, MPH, t. 2, s. 849: „Melius est nos mori pro Christi nomine et captis gloriose, quam videre mala gentis nostre”.

⁸⁶ *Roczniki*, ks. 9, Warszawa 1975, s. 208.

⁸⁷ *Cronica conflictus*, s. 23–24.

Nieodłącznym elementem przedbitewnych przygotowań były zapewne zbiorowe modlitwy, podejmowane przez wojska szykujące się do walki. Niewiele można jednak poczynić ustaleń na ich temat ze względu na szczupłość przekazów źródłowych. Gall Anonim, opisując przebieg polskiej wyprawy na Kołobrzeg, która miała miejsce zapewne w 1103 r., wspomniał, iż w nocy przed walką książę kazał odprawiać godzinki ku czci Najświętszej Marii Panny, co stało się odtąd u niego ustalonym zwyczajem⁸⁸. Nie wiadomo jednak, na ile to nabożeństwo utrwaliło się w wojsku⁸⁹.

Rodzajem zbiorowych modlitw mogły być niewątpliwie pieśni śpiewane w polskich siłach zbrojnych. Długosz w opisie wyprawy na Prusy w 1410 r. dwukrotnie wspomina o wykonaniu przez nie pieśni *Bogurodzica*, po raz pierwszy po rozwinięciu chorągwi w dniu 9 lipca, następnie zaś przed samą bitwą pod Grunwaldem 15 lipca⁹⁰. O tym drugim wydarzeniu wspomina także *Cronica conflictus*⁹¹. O śpiewaniu *Bogurodzicy* przez polskie rycerstwo wzmiankuje Długosz także przy opisie bitwy pod Wiłkomierzem w 1435 r.⁹² Na temat pochodzenia tej pieśni i jej występowania w Polsce powstała już obfita literatura, a opinie badaczy w tym zakresie są dość zróżnicowane⁹³. Długosz nazywa ją „pieśnią ojczystą” (*patrium carmen*), wspomina też, że pod Wiłkomierzem polskie wojsko zaśpiewało ją „more maiorum”, co wskazywałoby na jej już długą obecność w polskim życiu religijnym. Została, co prawda, odrzucona pojawiająca się już w XV stuleciu teza, że jej autorem był św. Wojciech, ale wielu badaczy datuje jej początki wcześniej niż na XIV w.

Według niektórych ustaleń za pierwsze wzmianki na jej temat mogą uchodzić zapiski w tzw. *Kronice wołyńskiej*, zwanej też *Latopisem halicko-wołyńskim*. Zostały w niej uwiecznione wypadki, które miały miejsce na Rusi w 1245 r., gdy Polacy i Węgrzy wspierali księcia Roścysława w jego walce z książętami Danielem i Wasylkiem. Doszło wówczas do bitwy pod Jarosławiem, gdzie Rościsław i jego sojusznicy ponieśli porażkę. W opisie tego wydarzenia znalazło się zdanie:

I ujrzał Daniel Lachów krzepko idących na Wasylka „Kierlesz” śpiewających – silny głos grzmiał w pułku ich⁹⁴.

⁸⁸ Gall, dz. cyt., s. 92.

⁸⁹ Kronika zawiera jeszcze jedną tylko wzmiankę o odprawianiu tych godzinek – przy opisie ceremonii towarzyszących publicznej pokucie Bolesława Krzywoustego po śmierci Zbigniewa – zob. tamże, s. 159.

⁹⁰ *Annales*, L. 10–11. s. 71, 105.

⁹¹ *Cronica conflictus*, s. 24.

⁹² *Annales*, L. 11–12, Warszawa 2001, s. 158.

⁹³ Omówienie badań nad tym utworem zob. K. Mrowiec, *Bogurodzica*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, Lublin 1976. kol. 722–726.

⁹⁴ *Kroniki staroruskie*, wyd. F. Sielicki, tłum. E. Goranin, F. Sielicki i H. Suszko, Warszawa 1987, (pod r. 6757).

Wyraz *Kierlesz*, będący zniekształconą formą zwrotu *Kyrie eleison*, obecnie w pieśni *Bogurodzica*, bywa uznawany za dowód na istnienie tej pieśni już w pierwszej połowie XIII w.⁹⁵

Dla naszego tematu cytowana zapiska jest niezwykle istotna nawet bez rozstrzygania, czy wspomniany wyżej wniosek jest trafny. Ważne jest bowiem to, że polskie rycerstwo, przystępując do walki, śpiewało wówczas jakąś nabożną pieśń, być może nawet *Bogurodzicę*. Jest to dowód na obecność w XIII-wiecznym wojsku polskim tej formy przygotowania do bitwy, jaką była zbiorowo śpiewana modlitwa. Jak wynika z poprzednio omawianych fragmentów dzieła Długosza, ta praktyka utrzymała się w polskiej armii na następne stulecia. Nie wiadomo, jak często rezygnowano z modlitwy przed wyruszeniem do walki. Długosz sugeruje, że miało to miejsce w 1454 r. pod Chojnicami, gdzie Polacy ponieśli bezprzykładną klęskę z rąk krzyżackich najemników. Wśród jej przyczyn wymienia także i tę, że rycerze polscy „nie prosili nieba o pomoc przy staczaniu walki, przekonani, że zwyciężają dzięki własnemu męstwu”⁹⁶. Być może jednak ten zarzut nie był oparty na faktach i stanowił efekt moralizatorskich tendencji występujących często u tego kronikarza.

Zaprezentowane powyżej formy przygotowań do walki zbrojnej, podejmowane w wymiarze religijnym przez mieszkańców średniowiecznej Polski, nie obejmują z pewnością wszystkich rodzajów ich aktywności na tym polu. Obejmowały one działania realizowane przez zwierzchników i dowódców armii, którymi byli z reguły monarchowie, były też widoczne w zbiorowych zachowaniach wojska. Rzadziej występują natomiast w źródłach dane na temat religijnych postaw poszczególnych ludzi zapelniających szeregi armii, które ujawniają się w nich jedynie sporadycznie, zazwyczaj w ekstremalnych sytuacjach. Wydaje się jednak rzeczą naturalną, iż duchowe przygotowania do uczestnictwa w wojnie były prowadzone także indywidualnie. U ich podłoża z pewnością znalazła się troska o zachowanie zdrowia i życia, a także o wieczne zbawienie na wypadek śmierci.

Należy też pamiętać, że wielu czynności w tej dziedzinie dokonywano nawet już w trakcie samych walk, a zwłaszcza po ich zakończeniu. Odniesione zwycięstwa czczono w bardzo uroczysty sposób, okazując w ten sposób Bogu i świętym patronom wdzięczność za otrzymane wsparcie. Modlono się jednocześnie za dusze poległych, a pamięć o wydarzeniach wojennych starano się jej utrwalić także w sposób religijny. W rezultacie mamy więc do czynienia z wielorakimi związkami i współzależnościami pomiędzy sferą militarną i sferą sacrum. Związki te występowały w całych dziejach Polski, są wyraźnie widoczne także i dziś.

⁹⁵ P. Sczaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o Mszy św.*, Poznań 1962, s. 52.

⁹⁶ *Roczniki*, ks. 12 (1445–1461), Warszawa 2004, s. 243.

BEFORE THEY STARTED OUT AGAINST THE ENEMY...
RELIGIOUS PREPARATIONS FOR AN ARMED STRUGGLE IN MEDIEVAL POLAND

Abstract. In the period of the Middle Ages preparations for warfare were also of religious character. Thanks to them, the rulers of countries and commanders of armies wished to gain support from Heavens in winning victory over the opponent. At the same time, the participants of the fights wanted to obtain life and health from God, and – in case of death – eternal salvation. In the Polish lands those preparations were both long-term, directed at the further future, and short-term, when they were undertaken with a view to specific armed actions. The former included, for example, blessing the people who were to fulfill military functions, and the arms in their possession. Special importance was attributed in this respect to the rulers, whose personal piety was expected to be a guarantee of the state's military successes. Immediately before the fights, on the other hand, religious rituals held by clergymen took place in the armies. Holy Masses were said, homilies were given and the participants of armed actions were given blessings. They frequently prepared themselves for the fight by going to the confession, receiving the Holy Communion and praying.

Key words: wars and military affairs in the Middle Ages, religious practices, army pastoral ministry